Rok IV. Czwartek dnia 4 października 1934 r. Przesyłka pocztowa opłacona ryczałtem. Nr. 226

SŁOWO CZĘSTOCHOWSKIE

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY i LITERACKI.

CENA PRENUMERATY: Miesięcznie z odnoszeniem do domu lub z przesyłką pocztową 2 złote — — Cena pojedyńczego numeru 10 groszy. Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędnościowej Nr. 307.955 — — Redaktor przyjmuje codziennnie od godziny 8 — 10-ej i od 17 — 18-ej

Redakcja i Administracja: Częstochowa, ul. P. Marji 32. Telefon 22-00. Radomsko, ul. Brzeźnicka 1

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem 40 gr. W tekście, za tekstem i nadesłane 60 groszy. Drobne ogłoszenia wyraz po 10 gr. Najtańsze ogłoszenie drobne zł. 1.00. Ogłoszenia zagraniczne 100 proc. drożej. Ogłoszenia skośne, fantazyjne, tabelaryczne i bilansowe o 50 proc. droższe. — — —

Balon „Belgica“ zajął 3-cie miejsce w zawodach o puhar Gordon-Bennetta.

„Polonia“ na czwartem miejscu. — Awanse lotników polskich.

WARSZAWA. W Wojskowym Instytucie Geograficznym ukończono obliczenia oficjalnych wyników międzynarodowych zawodów balonowych o puhar imienia Gordon Bennetta.

W tabeli kolejności balonów w zawodach zaszły pewne zmiany.

Najważniejszą z nich jest zajęcie III-go miejsca przez balon „Belgica“ a IV przez „Polonję“.

Obecnie kolejność jest następująca:
1) Kościuszko — 1.331.80 km.
2) Warszawa — 1.304.76 km.
3) Belgica — 1.177.80 km.
4) Polonia — 1.138,54 km.
5) Zurich III—1.051,40 km.
6) Bassel—910,58 km.
7) Lorraine — 980 km.
8) L'Aigle — 867,70 km.
9) Dux — 846,80 km.
10) Buffalo — 821,31 km.
11) Deutschland — około 800 km.
12) W. von Opel—799,40 km.
13) U. S. Navy—761,62 km.
14) Stadt Essen—759,83 km.
15) Bruxelle—700,13 km.
16) Bratislawa—296,71 km.

Obliczenia te podlegają jeszcze zatwierdzeniu przez Międzynarodową Komisję Sportową.

* * *

WARSZAWA. Wczoraj o godz. 12 w lokalu zarządu głównego Ligi Obrony Powietrznej Państwa odbyła się dekoracja złotemi odznakami L. O. P. P. por. Pomaskiego i por. Zakrzewskiego. Kpt. Hynkowi i kpt. Burzyńskiemu, jako poprzednio odznaczonym zostały wręczone miniatury tych odznak.

Krążą pogłoski, że zwycięscy aeronauci polscy otrzymają awanse i wysokie odznaczenia.

Wstrząsająca katastrofa kolejowa pod Krakowem.

10 osób zabitych. 20 ciężko i 15 lżej rannych. Straszne sceny przy rozbitym pociągu.

KRZESZOWICE. Wczoraj o godz. 7.15 rano wydarzyła się w Krzeszowicach pod Krakowem straszna katastrofa kolejowa. Na stojący przed semaforem pociąg pośpieszny № 107, zdążający z Gdyni do Krakowa, najechał pociąg pośpieszny z Wiednia. Skutki katastrofy były straszne. Ostatnie dwa wagony pociągu gdyńskiego zostały doszczętnie zniszczone. Jest 10 osób zabitych, 20 ciężko i 15 lżej rannych.

Na wiadomość o katastrofie wyruszył z Krakowa natychmiast pociąg ratunkowy. Natychmiast przystąpiono do wydobywania z pod gruzów rannych i zabitych oraz do ustalania nazwisk. Przy rozbitym pociągu rozgrywały się straszne sceny. Lekarze dokonywali na torze koniecznych operacyj i rannych odsyłali natychmiast do szpitali w Krakowie i Chrzanowie.

Według dotychczasowych danych, przyczyną katastrofy była gęsta mgła oraz fakt, że kierownik ruchu na stacji Krzeszowice zawiadomił Trzebinię o wolnym wjeździe do Krzeszowic. Tymczasem pod Krzeszowicami stał zatrzymany pociąg gdyński. Dzięki nadludzkim wprost wysiłkom maszynisty pociągu wiedeńskiego, który dopiero w ostatniej chwili zauważył stojący na torze pociąg, skutki katastrofy nie przybrały większych jeszcze rozmiarów.

Zatrzymany został kierownik urzędu ruchu w Krzeszowicach, Gabryjel Nieć oraz dwaj blokowi na linji Krzeszowice —Dulowa. Również zatrzymany został kierownik pociągu wiedeńskiego oraz jeden ze starszych konduktorów.

W akcji ratunkowej wzięła udział cała ludność Krzeszowic.

W związku z katastrofą przybył do Krzeszowic samolotem wiceminister komunikacji inż. Juljan Piasecki.

CHRZANÓW. Z przewiezionych do szpitala w Chrzanowie 3 osób zmarł wskutek odniesionych ran kupiec, Wincenty Zajda.

Świat pracy

nie posiada reprezentacji gospodarczej.

Wzrastająca fala strajków niepokoi życie gospodarcze i społecze w Polsce. W ciężkiej walce bronią pracownicy swego minimum egzystencji, starają się niedopuścić do dalszego obniżania zarobków, próbują podnieść je tam, gdzie pracodawcy zbyt już bezceremonjalnie wykorzystali kryzys i bezrobocie.

W świeżo zakończonym, a długotrwałym strajku jedwabniczym w Łodzi otrzymali pracownicy dla jednej kategoryj robót 20 proc. podwyżki. Zwiększenie stawki płac o 15—20 i 30 proc. uzyskiwali już niejednokrotnie strajkujący robotnicy lub chałupnicy w poszczególnych gałęziach produkcji.

Tak znaczne podwyżki zarobków, wywalczane w okresie ogromnego osłabienia sił robotniczych, charakteryzują jaskrawo, jak niesłychanie wyzyskiwany bywa dziś pracownik, do jak niskiego poziomu mogą spadać jego zarobki.

Sytuacja robotników jest dziś istotnie bardzo ciężką. Niema prawie granic ustępstw, jakie uzyskać dziś może pracodawca pod groźbą wyrzucenia robotnika z pracy. Nic sobie nie robi przedsiębiorca z przyjętych wobec pracowników zobowiązań. Ledwo zostanie zmuszony do zawarcia umowy zbiorowej — natychmiast ją z powrotem łamie, pchając robotnika do ponownej walki.

O różne sprawy musi dziś walczyć robotnik. Wśród różnorodnych żądań, wysuwanych przez strajkujących robotników, zdarzają się czasami postulaty niezmiernie charakterystyczne. Robotnicy, okupujący już od dłuższego czasu fabrykę Peltzer, domagają się „traktowania po ludzku“. Żądanie to oświetla w sposób wymowny obecną sytuację robotnika w fabryce. Bardzo już dokuczyć musiało robotnikom nieodpowiednie traktowanie, jeśli żądanie takie wysuwają, jako jeden z trzech zasadniczych postulatów, o które walczą strajkiem i dramatyczną okupacją. Solidaryzują się z nimi z pewnością robotnicy z innych fabryk i ci, którzy potrafią walczyć o swe prawa, i ci liczni, którzy cierpliwie znoszą wszelkie szykany.

A przecież pracownik w Polsce zasłużył sobie na inne traktowanie. Wartość jego pracy, ofiarność dla kraju, jego patrjotyzm znane są nie od dzisiaj. Krwią zaświadczył on podczas wojny swą świadomą przynależność państwową; podczas pokoju niejednokrotnie już stwierdził wysoki poziom poczucia obywatelskiego.

Rezultaty Pożyczki Narodowej dowodzą, że w Polsce ofiarnym jest bynajmniej nie ten, kto więcej posiada. Stwierdzono bowiem, że świat pracy (pracownicy samorządowi, prywatni, funkcjonarjusze państwowi, emeryci itd.) dali na ten cel około 45 proc., gdy cały kapitał (handel, instytucje kredytowe, ubezpieczeniowe, komunikacyjne i przemysł) łącznie tylko 42 proc. — Obywatelskie swe stanowisko zaznaczają pracownicy zresztą już od lat kilku, znosząc spokojnie ciężkie brzemię kryzysu gospodarczego, spadającego w pierwszej mierze na ich barki. Zbyt daleko posuwa się niejednokrotnie dziś przemysł w wykorzystywaniu tej spokojnej postawy świata pracy.

Pierwszym krokiem na drodze wprowadzenia równowagi w stosunki społeczne jest postawienie świata pracy na właściwem miejscu, przyznania pracownikom praw, jakie się im bezsprzecznie należą.

Rzesza robotnicza i pracownicza w Polsce jest jedną z najliczniejszych, siła jednak tej warstwy nie była dotąd doceniona. Siłę tę należy wciągnąć do akcji państwowo-twórczej, zorganizować jej przedstawicielstwo — dać jej samorząd gospodarczy — izby pracy.

Oddawna już pracownicy domagali się izb pracy. Izby pracy bowiem mogą im zapewnić właściwy wpływ na zagadnienie gospodarczo społeczne, na ich kształtowanie.

Przez organizację samorządu pracowników urzeczywistni się idea współdziałania wszystkich czynników gospodarczych w ramach państwa. Błędem jest bowiem rozpowszechnione dziś jeszcze mniemanie, że czynnikiem gospodarczym jest tylko kapitał w jego najrozmaitszej postaci. Podstawa gospodarstwa narodowego jest właśnie praca, to też rozwój dobrobytu państwa nie może być zapewniony bez należytej jej organizacji, bez zespolenia wszystkich czynników, biorących dziś udział w produkcji.

Obok zaś znaczenia gospodarczego samorządu pracy, zapewnić on może z pewnością większy spokój wewnętrzny w państwie, łatwiej uzgodni bowiem sprzeczne interesy różnych grup społecznych na zasadach ich równouprawnienia i nie dopuści do pognębienia jednych przez drugich.

Zrozumienie tych zagadnień zaczyna powoli przenikać w naszem społeczeństwie. Charakterystycznym objawem tego zrozumienia jest uchwała, powzięta na zjeździe działaczy społecznych i gospodarczych zwołanym w lecie b. r. przez B. B. W. R. w Poznaniu. „Uznając pracę za podstawowy czynnik produkcji, a obóz ludzi, żyjący z pracy rąk i mózgów jako fundament siły państwa i narodu, zjazd stwierdza, że zorganizowanie świata pracy w izbach pracy jest niezbędnym warunkiem uregulowania praw pracowniczych i robotniczych w interesie porządku społecznego i ładu gospodarczego w państwie“.

Jest rzeczą znamienną, że uchwała taka została powzięta w dzielnicy zachodniej kraju, gdzie współpraca różnorodnych społecznie elementów stoi bodaj najwyżej, gdzie pracodawcy przyzwyczajeni są oddawna do zawierania i honorowania umów zbiorowych z pracownikami.

Trudno czekać jednak aż cały kraj zrozumie wagę tych zagadnień. Społeczeństwo należy czasem uprzedzić, narzucić mu określone ramy pracy. Zorganizowanie izb pracy winno być jednem z najpilniejszych zadań obecnego rządu.

Kto będzie wiceministrem przemysłu i handlu?

WARSZAWA. W najbliższym czasie ma być obsadzone stanowisko podsekretarza stanu w Min. Przemysłu i Handlu, wakujące od czasu ustąpienia p. Kożuchowskiego. Jako kandydatów na to stanowisko wysuwani są: sędzia Lauter i dyr. biura Izby Przem. Handlowej w Min. Przem. i Handlu, p. Kwiatek.

Premjer węgierski przybywa do Warszawy.

BUDAPESZT. Wczoraj premjer Goemboesz przyjął dziennikarzy, których informował o bieżących zagadnieniach politycznych. Na pytanie, jakie podróże zagraniczne odbędzie pan premjer w najbliższym czasie Goemboesz odpowiedział: do Warszawy i do Rzymu. Wizyta w Warszawie nastąpi około 12 października. Data wizyty rzymskiej nie jest ustalona. Prawdopodobnie Goemboesz uda się do Rzymu pod koniec października.

Czy von Papen powróci do Wiednia?

WIEDEŃ. — Wedle zgodnych zapowiedzi, miał Papen powrócić we wtorek z Budapesztu do Wiednia, celem objęcia urzędowania w charakterze posła niemieckiego przy rządzie austrjackim. Papen jednak nie wrócił do tej chwili do Wiednia, wskutek czego przypuszcza się tutaj powszechnie, iż udał się z powrotem do Berlina.

Wspólne ćwiczenia wojsk polskich i rumuńskich.

BUKARESZT. W obecności posła Rzplitej Arciszewskiego, ministra obrony narodowej gen. Angelescu, inspektorów armji, generalicji i kilkuset oficerów odbyły się wczoraj ostatnie wspólne ćwiczenia polskich wojsk pancernych z piechotą rumuńską, poczem inspektor armji gen. Górski i poseł Arciszewski wygłosili przemówienia, w których dziękowali dowództwu wojsk pancernych za świetne pokazy i podkreślili znaczenie współpracy obu armji.

Represje wobec Polaków w Niemczech.

LIPSK. Z Kamenz donoszą o zwolnieniu z pracy kilkunastu polskich robotników przemysłowych pod pretekstem rzekomego ograniczania produkcji. Jak się obecnie okazało, główną i bezpośrednią przyczyną zwolnienia ich była odmowa wstąpienia do „Niemieckiego Frontu Pracy", organizacji polityczno-zawodowej, przeznaczonej wyłącznie dla Niemców. Nie jest to wypadek odosobniony. Żale na analogiczne wypadki nadchodzą z innych ośrodków prowincjonalnych.

Konsul polski w Lipsku podjął w tej sprawie u władz centralnych kroki interwencyjne.

Samolot sanitarny uległ w Kielcach katastrofie.

KIELCE. Do ciężko chorej żony porucznika 2 p. a. l-u, p. Komorowskiej która zmuszona była udać się po natychmiastową pomoc lekarską do specjalistów warszawskich, wezwano z Warszawy samolot sanitarny.

Samolot wystartował z Kiec o g. 9.23. Zajęli w nim miejsca poza pilotem i p. Komorowska mąż jej, oraz brat, por. Dziekański.

Przy oderwaniu się od ziemi samolot uderzył pługiem o małe wzniesienie terenowe, w następstwie czego skaptował; uderzywszy dziobem o ziemię, wywrócił się na grzbiet.

Wszyscy pasażerowie nie wyłączając chorej i pilota cudem wyszli cało jedynie por. Dziekoński odniósł lekkie skaleczenie ręki.

Samolot ma strzaskane śmigło, dziób, ster kierunkowy i maskę. Pozatem brak poważniejszych uszkodzeń.

Zakaz ślubów z ateistami.

WATYKAN. Komisja papieska dla autentycznej wykładni kodeksu prawa kanonicznego powzięła ważną uchwałę o stanowisku Kościoła wobec członków organizacyj ateistycznych.

Komisja zastanawiała się nad pytaniem: czy na podstawie brzmienia kodeksu prawa kanonicznego osoby, które należą lub należały do organizacyj ateistycznych, pod względem czynności prawnych, lub gdy chodzi o sakramenty kapłaństwa i małżeństwa mają być tak samo traktowane jak ci, którzy należą lub należeli do wyznania niekatolickiego, lub jakiejkolwiek sekty?

Na pytanie to padła jednomyślna od powiedź twierdząca.

Decyzja komisji pociąga za sobą m. in. ten skutek, że wejście w związki małżeńskie osoby katolickiej z osobą, należącą do organizacji bezbożniczej będzie surowo zakazane, przyczem dyspensa od tej przeszkody małżeńskiej zostanie zastrzeżona w ten sam sposób, jak przy małżeństwach mieszanych.

Nowy rząd w Rumunji.

BUKARESZT. Premjer Tatarescu udał się do rezydencji króla w Sinaia, by przedstawić królowi listę nowego rządu, który niewiele się będzie różnił od gabinetu poprzedniego.

Dziennik „Dimeneta" wydał dodatek nadzwyczajny, w którym oznajmia, że minister Titulescu zgodził się wziąć udział w nowym rządzie.

Niemiła przygoda załogi balonu „Belgica".

WARSZAWA. Powracających z Moskwy aeronautów belgijskich: Demuytera i van Coeckelberga spotkała tuż pod Warszawą niemiła przygoda.

Gdy pociąg moskiewski zatrzymał się na dworcu Wschodnim aeronauci wynieśli swe bagaże na korytarz, sami zaś wrócili do przedziału i wyglądali przez okno, chcąc obejrzeć Wisłę, nad którą przelatywali niedawno.

Nagle ujrzeli jak przez okno wylatują walizki, bardzo podobne do ich własnych. Wybiegli na korytarz i ujrzeli jakiegoś osobnika wyskakującego z wagonu. Niezwłocznie pociągnęli za hamulec alarmowy. Pociąg stanął. Dozorcy torowi wszczęli poszukiwania.

Po przybyciu pociągu na dworzec Główny zaalarmowano komisarjat kolejowy, który przydzielił aeronautom dwóch wywiadowców. Wsiedli oni do taksówki wraz z pp. Demuyterem, van Coeckelbergiem oraz oczekującym swych rodaków na dworcu sekretarzem poselstwa belgijskiego Lambertem. Wszczęto energiczne przeszukiwania zarośli w okolicy mostu kolejowego.

W pewnej chwili nadbiegł ktoś z wieścią, że jednemu z dozorców torowych udało się odnaleźć walizki, w których aeronauci wieźli m. in. wszystkie swe aparaty do pomiarów i, co najważniejsza, barograf — jedyny dowód rzeczowy dokładnego przebiegu lotu. Było to bardzo ważne ze względu na wątpliwości obliczeniowe (trzecie czy czwarte miejsce!). Sprawcy kradzieży nie wykryto.

Gorący dzień we Francji.

Krwawe zajście w Paryżu. — Burzliwa demonstracja rolników 15 osób ciężko rannych.

PARYŻ. W poniedziałek wieczorem doszło podczas zgromadzenia francuskiej młodzieży patrjotycznej do gwałtownej strzelaniny. Do sali wtargnęła bojówka komunistyczna, która strzałami z rewolwerów pogasiła wszystkie światła.

Napadnięci również odpowiedzieli strzałami rewolwerowemi.

Wywiązała się ostra strzelanina, której grozę potęgowała ciemność.

Gdy na miejsce przybyła zaalarmowana policja, zastała już na placu boju 15 ciężko rannych osób, które w stanie bardzo poważnym przewieziono do szpitala. 21 uczestników strzelaniny aresztowano.

PARYŻ. Tegoż dnia około 10,000 rolników francuskich urządziło w Reims burzliwą manifestację przeciw polityce rolniczej rządu francuskiego.

Rolnicy w licznych przemówieniach domagali się energicznie utworzenia obok Izby deputowanych Izby rolniczej, która przez wybitnych fachowców z dziedziny rolniczej zajmowałaby się badaniem stosunków w rolnictwie francuskiem.

Nadto również na czele ministerstwa stać powinien fachowiec, który miałby pełne zrozumienie dla postulatów rolnictwa i regulowałby poszczególne rozporządzenia.

Krwawa tragedja miłosna pod Pszczyną.

KATOWICE. — Ponura tragedja miłosna rozegrała się we wsi Lędziny pod Pszczyną.

26-letni czeladnik rzeźnicki Paweł Gałuszka z Brzezinki, pow. Pszczyna kochał się bez wzajemności w 20-letniej dorodnej Zofji Kusiównej również z Brzezinki, ekspedjentce w sklepie rzeźnickiem Galawskiego w Lidzinach. Rodzice Kusiównej byli przeciwni ich małżeństwu, tak że Kusiówna zerwała ze swym narzeczonym wszelkie stosunki. Rozgoryczony Gałuszka uknuł straszliwy plan zemsty. Uzbroiwszy się w duży nóż rzeźnicki przybył już zrana pod sklep Galewskiego i oczekiwał chwili, kiedy Kusiówna wyjdzie, aby udać się na obiad. O godz. 13-ej Kusiówna wyszła, wsiadła na rower i nie przeczuwając nic złego odjechała w kierunku Brzezinki. Zaczajony w pobliżu za drzewem Gałuszka z nożem w ręku wyskoczył nagle na drogę, przewrócił rower z Kusiówną na ziemię i zaczął jej zadawać straszliwe ciosy. Ofiara broczac krwią poczęła uciekać, krzycząc rozpaczliwie o pomoc. Przechodzący drogą sztygar kopalni „Piast" Potysz pośpieszył z pomocą, było już jednak zapóźno. Kusiówna zmarła wkrótce, gdyż morderca poderżnął jej gardło i tętnicę.

Gałuszka widząc skutki czynu doko nał następnie samosądu i tym samym nożem pchnął siebie w lewą pierś, prze bijajac worek sercowy. Nie straciwszy przytomności i szamocąc się z Potyszem zdołał jeszcze przeciąć sobie gardło. Śmierć nastąpiła po kilku minutach. Zwłoki obojga przewieziono do kostnicy w Lędzinach.

Premjer Doumergue wystąpi przeciw frontowi lewicy.

PARYŻ. Premjer Doumergue wygłosi we czwartek nowe przemówienie, które będzie transmitowane przez wszystkie rozgłośnie francuskie. Szef rządu francuskiego zamierza potępić politykę zjednoczonego frontu lewicowego.

Premjer Doumergue zwróci się z bezpośrednim apelem do francuskiej klasy robotniczej, przestrzegając robotników przed złudnemi obietnicami socjalistów i komunistów.

Dymisja rządu hiszpańskiego.

MARDYT. Gabinet Sampera podał się do dymisji. Istnienie rządu zależało od poparcia 115 deputowanych katolickich, których przywódca Rohles poddał wczoraj wieczorem na posiedzeniu kortezów ostrej krytyce działalność rządu, dając do zrozumienia, iż partja jego przestanie popierać rząd.

Robotnicy i fabrykanci wobec apelu Roosevelta.

NOWY YORK. Wezwanie prez. Roosevelta do zawieszenia walki w przemyśle pomiędzy robotnikami a pracodawcami spotkało się z przychylnem przyjęciem ze strony robotników, natomiast pracodawcy wysunęli kontrpropozycję. Stowarzyszenie fabrykantów domaga się od prez. Roosevelta ogłoszenia zawieszenia walki pod warunkiem, że w okresie rozejmu obecna warunki pracy nie ulegną zmianie. Fabrykanci wezwali robotników, by przyłączyli się do tej akcji.

Wezwanie to uważane jest jako wykręt ze strony fabrykantów, którzy oświadczyli początkowo, że zastosują się do decyzji władz.

Przygotowania do kongresu sowietów.

MOSKWA. Wybory do sowietów na mocy decyzji Centralnego Komitetu Wykonawczego odbędą się w czasie od 1 listopada do 10 grudnia. W grudniu na okręgowych kongresach zostaną wybrani delegaci na siódmy kongres wszechzwiązkowy, który odbędzie się 15 stycznia. W wyborach biorą udział wszyscy obywatele sowieccy, poczawszy od 18 lat. Liczbę wyborców obliczają na 90 milj.

Straszna katastrofa samolotowa

LONDYN. Parowiec „Biarritz", utrzymujący komunikację na kanale La Manche napotkał we wtorek w odległości 3 mil od Folkestone szczątki samolotu ze zwłokami 6 pasażerów. Ofiary katastrofy i szczątki samolotu wydobyto z morza. Parowiec przerwał swą podróż do Boulogne i zawrócił do Folkestone. Z Dovru udał się na miejsce katastrofy parowiec ratunkowy, pomimo mgły, niepogody i wzburzonego morza.

Na lotnisku w Croydon odebrano sygnały S.O.S. jakiegoś samolotu, który jednak nie miał już czasu podać swego położenia i narodowości.

Przeprowadzone dochodzenia ustaliły, że katastrofie uległ samolot towarzystwa „Hilmans Airways Limited", który odbywał lot z Heston do Le Bourget

LONDYN. W katastrofie samolotowej nad kanałem La Manche 7 osób straciło życie.

Gorszące zajście w pałacu sprawiedliwości.

PARYŻ. W pałacu sprawiedliwości doszło do zajścia między adwokatem Calzant i adwokatem Hubertem, który przed kilku miesiącami w związku z aferą Stawiskiego usiłował popełnić samobójstwo.

Adwokat Hubert wczoraj poraz pierwszy zjawił się w pałacu sprawiedliwości gdzie został powitany przez Calzant'a okrzykiem: „nie wpuścimy tu pana, precz z Hubertem". Po wymianie ostrych słów doszło do utarczki. Znajdujący się w kuluarach adwokaci rozdzielili obu przeciwników.

Adwokat Hubert złożył sprawozdanie o zajściu przewodniczącemu izby adwokackiej.

Na szubienicy zawiśnie 9 komunistów bułgarskich.

SOFJA. W Plowdiwie zakończył się proces komunistyczny w którym na ławie oskarżonych zasiadło 118 osób, 9 oskarżonych skazano na karę śmierci przez powieszenie, 36 na karę więzienia do lat 5, 32 na rok więzienia. Znaczną część skazanych stanowią żołnierze i podoficerowie garnizonu w Plowdiw, którzy należeli do jaczejek komunistycznych.

Kat ściął głowy 15 komunistom.

PEKIN. W Tung Czu odbyła się przed sądem wojskowym rozprawa przeciwko 15 komunistom, którzy uczestniczyli w spisku, mającym na celu wywołanie komunistycznego powstania w prowincji Szansi. Wszystkich oskarżonych skazano na karę śmierci i natychmiast po wydaniu wyroku ścięto.

W kilku wierszach.

— P. Prezydent Rzplitej przyjął wczoraj w południe prezesa Rady Ministrów prof. Leona Kozłowskiego, który informował P. Prezydenta o bieżących pracach Rządu.

— Po kilku dniach słabszej tenden

cji nastąpił w dniu wczorajszym bardzo poważny spadek funta angielskiego. Na wszystkich giełdach osiągnął on rekordowo niski kurs. Dewiza na Londyn notowana była w Warszawie w dniu wczorajszym 25,87 wobec 26,02 przedwczoraj.

— Po dłuższej przerwie nastąpi w dn. 10 b. m. w Londynie wznowienie rokowań o traktat handlowy polsko-brytyjski. Prace przygotowawcze do tych rokowań zostały już rozpoczęte i w chwili obecnej prowadzone są w Londynie rozmowy, dotyczące ustalenia przyszłych kontyngentów towarowych.

— Słynny bankier chicagoski Samuel Insull został postawiony w stan oskarżenia za malwersacje, których ogólna suma przewyższa 143 milj. dolarów.

— Wczoraj rano wyleciało do Rzymu 9 samolotów eskadry pościgowej z Dijon. Eskadrze tej towarzyszy duży samolot 4-silnikowy. Lotnicy francuscy przyjęci będą w Rzymie przez ministra lotnictwa, a w czwartek w Medjolanie przez Mussoliniego.

— Przed sądem okręgowym w Równem, jako doraźnym odbyła się rozprawa przeciw sowieckiemu obywatelowi Iwanowi Markiewiczowi, oskarżonemu o szpiegostwo na rzecz ościennego mocarstwa. Markiewicz skazany został na karę śmierci przez powieszenie.

Wśród huku bomb.

HAVANA. Onegdajszej nocy w różnych punktach miasta wybuchło 28 bomb Według urzędowego oświadczenia władze wykryły plany rozruchów komunistycznych, wskutek czego w prowincjach Havana i Santiago ogłoszono stan oblężenia.

Aresztowano też 30 byłych oficerów. Strajk w przemyśle transportowym daje się odczuwać w niektórych częściach kraju. Władze oświadczają, iż są panami sytuacji.

Szczegóły okropnej zbrodni przy ul. Piłsudskiego.

W numerze wczorajszym naszego pisma, pod bezpośredniem wrażeniem okropnego podwójnego mordu przy ulicy Piłsudskiego, narzuciliśmy w pośpiesznych konturach obraz tragicznego wydarzenia, które do głębi wzburzyło całe miasto i wstrząsnęło jego sumieniem.

Obraz ten, skreślony w chwili, gdy nieubłaganna maszyna drukarska niecierpliwie czekała na swą codzienną strawę, wymaga pewnych uzupełnień. A więc zacznijmy od tego, że widownią ohydnego mordu były zakład fryzjerski i pokój na I piętrze, należące nie do felczera Ubezpieczalni Społecznej S. Mitlera, a brata jego fryzjera Ludwika Mitlera.

Przed kilku jeszcze laty pokoik, w którym zamordowana została Rozenwaldówna, stanowił część mieszkania, zajmowanego przez felczera p. S. Mitlera. Potem jednak oddał on pokoik swemu bratu L. Mitlerowi, który początkowo zamieszkał w nim, a następnie po przeprowadzce do jednego z pobliskich domów przy ul. Piłsudskiego urządził w nim skład przyborów i aparatów dentystycznych.

W pokoiku sypiała tragicznie zmarła Marja Liberska. Zazwyczaj o świcie schodziła ona na dół, aby posprzątać w zakładzie, poczem udawała się na całodzienną pracę do swych pracodawców.

Krytycznej nocy obok niej w pokoiku nocowała 12-letnia Frania Rozenwaldówna, siostrzenica Mitlera, córka ubogiego fotografa z Ostrów.

Tutaj kończy się dziedzina faktów i otwiera się szerokie pole domysłów co do istotnego przebiegu owego dramatu, który z szybkością kinematograficzną rozegrał się w domu przy ulicy Piłsudskiego 7.

Morderca albo Liberską wywabił do zakładu, albo też zwyczajnie wyczekał chwili, kiedy zejdzie ona na dół i rozpocznie w zakładzie swą codzienną czynność sprzątania.

Obydwie wersje jednakowo są prawdopodobne, tylko że ta pierwsza pociąga w nieuchronnem logicznem następstwie wniosek, że morderca był znajomym nieboszczki i dokładnie był on wtajemniczony w rozkład jej zajęć i przeznaczenie pokoiku na górze. Słowem, morderca i ofiara znaleźli się w cztery oczy w zakładzie fryzjerskim. Mogło to tak dobrze dziać się pośród głębokiej nocy, jak i nad ranem. Są oboje w oddziale damskim, do którego po schódkach schodzi się do oddziału męskiego. W tej ciasnej klatce morderca rzuca się na ofiarę, która nagle w oczach jego wyczytuje swój wyrok śmierci. Następują pierwsze ciosy tępego narzędzia. Ofiara ma już śmierć w sercu i mrok w oczach, lecz ostatkiem sił wyrywa się i po chwili pada na schódkach pod ostatnim, decydującym śmiertelnym ciosem.

Bo zwłoki Liberskiej znaleziono na schodach do oddziału męskiego.

Tam rozegrał się ostatni akt krótkiej lecz gwałtownej walki na śmierć i życie.

Morderca, załatwiwszy się z Liberską, zabiera klucze od pokoiku i cicho skrada się na pierwsze piętro, wchodzi do pokoju, staje obok łóżka śpiącego dziecka, które być może przebudziło się, aby za chwilę zasnąć na wieki pod ciosami mordercy.

Jedno i to samo narzędzie prawdopodobnie zadało śmierć obu ofiarom. I Liberska i Rozenwaldówna mają po kilka ran na głowie.

Jak wiadomo, morderca zrabował kasetkę, w której znajdowało się około 70 zł. Był to ten łup, dla którego zgładził dwie istoty ludzkie, to była cena życia Liberskiej i Rozenwaldówny.

Najprawdopodobniej mordercy przyświecała nadzieja bardziej bogatej zdobyczy. Nie wykluczone, że spodziewał się znaleźć w pokoju, a zwłaszcza w tajemniczej kasetce złoto i platynę do wyrobów plomb dentystycznych.

Rozenwaldówna często przyjeżdżała w odwiedziny do swych krewnych w Częstochowie. Nie wykluczone więc, że znała ona mordercę i że znajomość tą przypłaciła życiem.

Jak już wyżej zaznaczyliśmy, tragiczny pokoik stanowił część obszerniejszego mieszkania. Z chwilą przejęcia go przez L. Mitlera drzwi w nim zostały zamurowane. Tuż obok, w sąsiedniem mieszkaniu spał syn felczera S. Mitlera. Nie słyszał on jednak żadnych krzyków ani szumu walki. Kto wie, czy Rozenwaldówna nie została zamordowana we śnie.

Dziś odbędzie się sekcja tragicznych zwłok. Niezawodnie rzuci ona więcej światła na istotny charakter zabójstwa, albo ostatecznie rozproszy dość zresztą wątłe prawdopodobieństwo seksualnego podłoża podwójnego morderstwa, lub też potwierdzi tę hipotezę

Emocjonujące zawody konne i pokazy artyleryjskie 7 p. a. l.

Koło sportu konnego 7 p. a. l. jako ostatni punkt programu 15 lecia pułku urządza w nadchodzącą niedzielę, t. j. 7 b. m., o godz. 15-tej zawody konne w koszarach „Zacisze".

W programie: 1) Konkurs oficerski dla młodych koni; 2) konkurs o puhar przechodni oficerów rezerwy — już dwukrotnie zdobyty przez znanego jeźdźca-gentelmana, por. Izdebskiego; 3) konkurs podoficerski; 4) pokaz baterji zaprzężonej otwierającej ogień na wprost.

Program zawodów i inne szczegóły w afiszach. Ceny biletów od 30 gr. do 2 zł. Dojazd do koszar zapewniony autobusami miejskiemi, które odchodzą o godz. 14 tej z rogu Alej Kościuszki i Alei II-giej.

Niewątliwie, jak co roku, impreza ta wzbudzi wśród zwolenników tego rodzaju emocjonujących zawodów zrozumiałe zainteresowanie i sprowadzi liczne rzesze miłośników konia.

KRONIKA.

KALENDARZYK

Czwartek 4 października Franciszka.
Wschód słońca o g. 5,48. Zachód o g. 17,17.

Nocne dyżury aptek.

W nocy środy na czwartek: III Aleja, Narutowicza.

W nocy z czwartku na piątek: Nowy Rynek, Aleja Wolności.

Pielgrzymka do Częstochowy. W dniach 6 i 7 października bawić będzie w Częstochowie pielgrzymka z Warszawy pod protektoratem J. E. ks. biskupa Szlagowskiego.

Nowy dyrektor Ubezpieczalni Społecznej w Częstochowie. W ub. poniedziałek do Częstochowy przybył i objął urzędowanie nowy dyrektor Ubezpieczalni Społecznej p. Feliks Tomaszewski, dotychczasowy dyrektor Ubezpieczalni Społecznej w Radomiu.

Po przekazaniu urzędowania swemu następcy, dyr. Matula przedstawił mu urzędników Ubezpieczalni i jednocześnie pożegnał się z nimi. W sali konferencyjnej Ubezpieczalni zebrało się około 200 urzędników. Pożegnanie dyr. Matuli miało bardzo serdeczny charakter. Ustępujący dyrektor podziękował swoim byłym podwładnym za lojalną współpracę i prosił ich, aby z tą samą gorliwością pracowali przy nowym dyrektorze.

W imieniu urzędników przemówienie wygłosił p. Fulman, oddając hołd dyr. Matuli jako wzorowemu szefowi.

Jak się dowiadujemy, dyr. Matula wyjeżdża na kilka dni do Inowrocławia celem objęcia urzędowania na nowem stanowisku i przyjedzie do Częstochowy na sobotę i niedzielę, aby ostatecznie pożegnać się z miastem i przyjaciółmi.

Z Teatru Kameralnego. „Lekkomyślna siostra" doskonała komedja Włodzimierza Perzyńskiego została przyjęta tak na premjerze jak i na niedziel nem przedstawieniu nadzwyczaj przychylnie. Aktualność tej komedji jak również staranna wystawa, opracowanie reżyserskie dyr. Galla, oraz gra artystów z p. H. Gallową w roli „Lekkomyślnej siostry" każe wróżyć sztuce długotrwałe powodzenie. Dziś we środę po raz czwarty „Lekkomyślna siostra".

Początek o godz. 20-tej.

Dalsze ofiary pracowników umysłowych i robotników f-my „Częstochowianka" na rzecz powodzian. Urzędnicy, płatni miesięcznie — za wrzesień, oraz oddziałowi pracownicy umysłowi i robotnicy — za okres od 15 do 22 września b. r., wpłacili na rachunek Częstochowskiego Komitetu Pomocy dla Powodzian ogółem 753,03 zł. przyczem kwoty od poszczególnych oddziałów przedstawiają się następująco: urzędnicy, płatni mies., za IX br. zł 322,36 juta zł. 9,45; przędzalnia bawełny zł. 207,32; tkalnia bawełny zł. 139,17; farbiarnie i apretura zł. 25,56; warsztat i administracja zł. 21,91; oddziałowi pracownicy umysłowi zł. 27,27.

Jaśminy kwitną po raz drugi. Jak nas informują, w kilku ogrodach pod Częstochową w palących promieniach pięknego październikowego słońca zakwitły po raz drugi jaśminy. Jest to dość rzadki fenomen natury nienotowany w naszych okolicach od kilku lat.

83 punkty sprzedaży znaczków i kart pocztowych w Częstochowie. W związku z wzmianką naszą o trudnościach przy nabywaniu znaczków i kart pocztowych na terenie naszego miasta, zamieszczoną przed kilku dniami, dowiadujemy się, że sprzedaż tychże w głównym urzędzie pocztowym przy ulicy Śląskiej odbywa się bez przerwy przez całą dobę i interesanci mogą je w każdej chwili nabywać bez jakichkolwiek przeszkód. Jeżeli chodzi o punkty sprzedaży na terenie miasta, na których znikomą ilość uskarżali się czytelnicy, to stwierdzić należy, że punktów tach jest w Częstochowie 83, co oczywiście powinno być liczbą wystarczającą.

Jak z powyższego wynika, władzom tutejszego urzędu pocztowego żadnych zarzutów w tym względzie czynić nie można.

Wszyscy w czwartek do teatru. Staraniem Komitetu „Tygodnia Szkoły Powszechnej" zostało zakupiono przedstawienie czwartkowe (4 b.m.) w miejskim Teatrze Kameralnym, z którego całkowity dochód przeznaczony będzie na rzecz T-wa Budowy Szkół Powszechnych.

Świetna komedja Perzyńskiego „Lekkomyślna siostra", grana mistrzowsko przez nowozaangażowany zespół artystów reżyserowana przez dyr. Iwo Galla budzi zainteresowanie tutejszego społeczeństwa, dając jednocześnie gwarancję, że sala teatru będzie zapełniona po brzegi, tembardziej że dochód przeznaczony będzie na tak szlachetny cel. Początek przedstawienia o godz 20 tej.

Pozostałe bilety nabyć można w biurze podróży „Orbis", a w dzień przedstawienia w kasie teatru o goz. 19-tej.

Kradzież u ks. prefekta Koźlickiego. Dotkliwa przykrość spotkała wczoraj ks. prefekta Koźlickiego, zamieszkałego przy ul. Waszyngtona 18. Podczas gdy wykładał on w gimnazjum państw. im. R. Traugutta, nieznani sprawcy zakradli się do jego mieszkania i zabrali bieliznę i pewną sumę pieniędzy.

Przesady i obliczenia graczy.

Każda gra, której wynik zależny jest od szczęścia wywołuje zawsze cały szereg przesądów. Nie są wolni od tego i gracze na loterji klasowej.

Skoro tylko rozpoczyna się sprzedaż losów do pierwszej klasy, co właśnie w tej chwili ma miejsce, tysiące ludzi obmyśla i kalkuluje, jaki numer wygra, czy grać na cały los, czy na ćwiarki i t. d.

Wielu opiera swoje horoskopy na snach. Gdy śnią się pieniądze woda albo nawet... pchły, oznacza — tak mówią — pewną wygraną Numer wtedy jest obojętny. Natomiast, gdy śnią się pewne ilości przedmiotów czy zwierząt, należy wybrać numer o odpowiedniej ilości cyfr. Gdy śni się dokładnie numer wielu uważa to już za zupełnie pewną przepowiednię i martwią się, gdy taki numer jest już sprzedany. Pozatem istnieją teorje, gdzie należy szukać wyśnionych liczb, czy na początku czy też na końcu numerów losów.

Poza snami dobrze podobno „robi" — obrócić portmonetkę w ręku na widok pełni księżyca. Przypadkowe uwalanie bucika na drodze, stało się już przysłowiem i wróży pewną wygraną. Nie być przez kogoś znajomego poznanym przepowiada również pieniądze.

Lecz co najdziwniejsze, że wszystkie te przesądy przeważnie się sprawdzają. Wygląda to nieprawdopodobnie, a jednak jest prawdziwe.

W jaki sposób?

Odpowiedź na to da prosta arytmetyka. Jeśli bowiem weźmiemy pod uwagę np. najbliższą loterję klasową, której ciągnienie rozpoczyna się 18 października i obliczymy wygrane, zobaczymy, że około 58 proc. losów wygrywa. Innymi słowy na każdych 12 losów przypada 7 wygranych. Zrozumiałe jest zatem, że przeciętnie również na 12 osób, które kierują się przesądami, sied miu osobom przesady te się spełniają.

Oczywiście nie każdy zaraz wygrywa miljon, ale znane są i to częste wypadki, że ludzie wygrali po kilkadziesiąt czy nawet kilkaset tysięcy i twierdzą z całą pewnością, że zawdzięczają to wodzie, księżycowi czy też pchłom.

A jeden z tych nowych miljonerów z ostatniego ciągnienia zapewnia, że szczęście przyniosła mu podkowa.

Sygnatura: Km. 613-34.

Obwieszczenie. o licytacji ruchomości.

Komornik Sądu Grodzkiego w Krzepicach Stanisław Michałowski mający kancelarję w Krzepicach ulica Częstochowska Nr. 31 na podstawie art. 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 12 października 1934 r. o godz. 11 przed poł. w Ostrowach, gminy Miedźno, odbędzie się I-sza licytacja ruchomości, należących do Ks. Leona Pawłowskiego, składających się z 2-ch krów, 2-ch jałowic, maciory, knura, 10 mtr. żyta, bryczki, radjoaparatu 5-lampowego i garnituru mebji, oszacowanych na łączną sumę zł. 1910. Ruchomości można oglądać w licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Dnia 25 września 1934 r.

Komornik **St. Michałowski.**

Stan bezrobocia. W Biurach pośrednictwa Pracy Funduszu Bezrobocia zarejestrowanych było na dzień 29 b.m. w całym kraju 289.235 bezrobotnych. W stosunku do poprzedniego tygodnia, liczba pozostających bez pracy zmniej szyła się o 181.

Nowe rozporządzenie w sprawie podatku lokalowego. Minister skarbu zarządził w związku z ustawą o podatku lokalowym iż w razie zmiany lokatora w ciągu roku podatkowego, władza wymiarowa odpisuje poprzedniemu lokatorowi część podatku, którą obowiązany jest płacić nowy lokator.

Przed domy modlitwy należy rozumieć pomieszczenia, przeznaczone wyłącznie na stałe miejsce modlitwy. Lokale w domach przebudowanych i przeistoczonych z budynków niemieszkalnych nie korzystają ze zwolnienia od podatku.

Za izbę w zrozumieniu ustawy uważa się pokoje mieszkalne, kuchnie, pokoje dla służby, sklepy, sale, pokoje biurowe z wyjątkiem łazienek, werand, śpiżarni, przedpokojów, korytarzy.

Zwolnienie od podatku spowodu bez robocia przysługuje osobom, których główne źródło utrzymania stanowi najemna praca, a które to pracy zostały pozbawione. Podnajem części lokalu nie stanowi przeszkody do zwolnienia lokatora bezrobotnego od podatków, o ile podnajemca jest również bezrobotny.— Pobieranie zasiłku nie pozbawia bezrobotnego prawa do zwolnienia od podatku.

Podstawę wymiaru podatku stanowi zawsze komorne z czerwca 1914 r.

Przesyłki pocztowe. Ostatnie obliczenia wykazały, że na 1 mieszkańca przypada w Polsce w ciągu roku 22 przesyłki listowe. Jest to liczba niezwykle niska i w tym zakresie zajmujemy jedno z ostatnich miejsc w Europie. Gorszy stan obserwuje się jedynie w Rosji i niektórych państwach bałkańskich.

Liga Morska i Kolonjalna w nowej siedzibie. Siedziba Ligi Morskiej i Kolonjalnej przeniesiona zostaje z dn. 1 października rb. z lokalu przy ul. Al. Wolności № 17 do lokalu przy ul. Panny Marji 42, I piętro.

Sekretarjat czynny będzie codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godzinach od 17.30 do 20.

Zemsta wyeksmitowanego. Brzydkiego figla spłatał właścicielowi domu Nr. 16 przy ul. Sniadeckich, p. Janowi Wyrzykowskiemu, wyeksmitowany lokator, p. Jonczyk. Ten ostatni rozebrał mianowicie z zemsty za eksmisję komórki i zdemolował mieszkanie, z której zmuszony był ustąpić.

Złodzieje uprowadzili krowę i jałówkę. Do obory p. Rozalji Praszki we wsi Wielki Bór, gm. Rędziny, dostali się w nocy niewykryci narazie złodzieje i uprowadzili krowę i jałówkę. Poszkodowana oblicza swe straty na 450 zł.

Zawiadomienie

Zarząd Spółki Łowieckiej w KŁOBUCKU zawiadamia, że w dniu 5.X. 1934 r. o godz. 11-ej w lokalu Zarządu Miejskiego w Kłobucku odbędzie się publiczny przetarg na dzierżawę polowania na okres 6 ciu lat.

Bliższe szczegóły w Zarządzie Spółki Łowieckiej przed przetargiem.

Przewodniczący

(—) **R. Kuryło.**

Unieważnia się dwa weksle, skradzione w dniu 19 września b.r. na 100 złotych protestowany w 1932 roku i bezterminowy z żyrem Estery Urbach. Obydwa z wystawienia Antoniego Bartyzel na zlecenie Chany Szmulewicz.

Pieśń przy ognisku
hasłem do „Tygodnia Szkoły Powszechnej" w Rakowie.

Na zapoczątkowanie „Tygodnia Szkoły Powszechnej" odbyła się wczoraj w Rakowie na placu szkoły powszechnej miła impreza.

Gdy zapadł zmrok, młodzież szkół powszechnych Rakowa zasiadła wielkiem kołem przy ułożonym stosie drzewa. Po chwili buchnął płomień, poczem chór szkolny odśpiewał pieśń: „Już z ogniska".

Dziatwa przeniesiona duszą w świat iluzji i baśni w skupieniu i z wielkiem zaciekawieniem śledziła inscenizację pt. „Krasnoludek". Sam zaś krasnoludek i jego opowieść o Orle Białym i założeniu Gniezna sprawił jej wielką radość.

Poważne wrażenie wywarła na zebranych deklamacja wiersza Konopnickiej p. t. „Przed sądem", świetnie wygłoszona przez jednego z uczniów ze szkoły № 20.

Następnie chór wykonał jeszcze kilka przemiłych pieśni.

Wreszcie kierownik szkoły p. Magnuski wygłosił do zgromadzonego społeczeństwa przemówienie, w którem omówił znaczenie szkoły powszechnej dla szerokich mas, wskazał na działalność Towarzystwa Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych i zobrazował, jak wielkie są potrzeby w dziedzinie budownictwa szkół, apelując do społeczeństwa, by w „Tygodniu Szkoły Powszechnej" nie szczędziło grosza na cele Towarzystwa.

Niewątpliwie „Pieśń przy ognisku" znajdzie mocny oddźwięk wśród miejscowego społeczeństwa i przysporzy fundusz na budowę szkół powszechnych.

Węgiel potanieje. Jak się dowiadujemy, akcja w sprawie obniżki cen węgla wchodzi w formy realizacji. W Warszawie odbywają się w tej sprawie konferencja z poszczególnymi przedstawicielami konwencji węglowej. Przemysłowcy wyrazili podobno zgodę na obniżkę cen jeszcze przed okresem zimowym. Departament górniczo-hutniczy Min. Przemysłu i Handlu bada obecnie sprawę kalkulacji kosztów własnych kopalń węgla dla określenia wysokości obniżki cen węgla.

Burza, która przeszła nad Częstochową, poczyniła wiele strat w Zagłębiu i na Śląsku. Poniedziałkowa burza, która przeszła nad Częstochową, nie wyrządzając poważniejszych szkód, miała gwałtowny charakter nad Zagłębiem i Śląskiem. W Sosnowcu ulewa pozalewała tunele oraz wiele mieszkań i piwnic. Piorun uderzył w gmach teatru i wieżę kościoła w Czeladzi. Tor tramwajowy został podmyty co spowodowało przerwę w komunikacji Nad Śląskiem ulewa trwała przeszło godzinę. Piorun spalił wielką stodołę dworu w Switoszowicach, w Mysłowicach zalane zostały całe ulice W Gliwicach piorun uderzył w antenę radjową, powodując pożar mieszkania. Również w Katowicach i Swiętochłowicach woda zalała kompletnie całe ulice.

O oszczędnym studencie i jego mimowolnym geście magnackim. Humor jest częstszym gościem na sali sądowej, niż to się wydaje nieobeznanym z sądami. I często wchodzi on, jak niezaanonsowany gość w najbardziej nieoczekiwanej chwili.

Wczoraj na wokandzie sądu grodzkiego znalazła się jedna z takich spraw, niepozbawiona momentów prawdziwej wesołości.

Bo posłuchajcie...

W dniu 4 lipca 1934 r. na ferje letnie do Częstochowy zjechał student uniwersytetu paryskiego Szoel Szaja, zamieszkały przy ul. Panny Marji 32. Przyjechał on nad ranem i o godz. 11 przed południem położył się do łóżka, aby wypocząć po trudach długiej podróży. W pewnej chwili do pokoju, w którym leżał, weszła jego matka i zapytała go, czy ma oddać ubranie jego do odświeżenia niejakiej Fajndli Rybsztajn, która specjalnie po to przyszła.

Student wyraził na to zgodę, Rybsztajnowa zabrała ubranie i dopiero po kilku kwadransach czy godzinach p. Szaja w nagłym błysku przypomnienia uświadomił sobie, że przecież w tylnej kieszeni spodni znajdowało się 200 franków francuskich i 23 dolary amerykańskie.

Skąd w kieszeni studenta, w dodatku powracającego z Paryża, gdzie tyle nieodpartych pokus czyha na każdego młodzieńca, mogła się wziąć stosunkowo tak znaczna suma?

Odpowiedź na to otrzymaliśmy od matki poszkodowanego, która na wczorajszej rozprawie przeciwko Fajndli Rybsztajn, oskarżonej o przywłaszczenie wyżej wymienionej sumy, wydała jaknajlepsze świadectwo o swoim synu: „Panie sędzio, żeby pan wiedział, jaki oszczędny jest mój syn! Takich dzieci, jak mój syn, to niema".

Sędzia Kursa niewątpliwie uwierzył w wysokie walory moralne poszkodowanego, lecz po wysłuchaniu mowy obrończej apl. adw. Epsztajnówny oskarżoną uniewinnił, prawdopodobnie wychodząc z założenia, że poszkodowany mógł pieniądze zgubić przed oddaniem ubrania do oczyszczenia.

Wolała śmierć niż rozłąkę z ukochanym.

Między Jadwigą Karolowiczówną (ul. Przemysłowa) a jej rodzicami od dłuższego już czasu trwały nieporozumienia, których przyczyną była znajomość Karolewiczówny z Władysławem Makowskim. Młodzieniec ten, pochodzący z uczciwej rodziny nie posiada majątku. Karolewiczowie zaś są ludźmi zamożnymi i dlatego nie chcieli zgodzić się, by córka ich wyszła za ubogiego, lecz porządnego ślusarza.

W ub. niedzielę miała miejsce ostra utarczka słowna między Karolawiczówną a jej rodzicami, którzy kategorycznie zażądali od córki, by zerwała wszelkie stosunki z Makowskim, czemu młoda kobieta sprzeciwiła się, oświadczając, że woli śmierć niż rozłąkę z ukochanym.

Nieugięte stanowisko rodziców tak silnie podziałało na Karolewiczównę, że wczoraj postanowiła popełnić samobójstwo. W tym celu, korzystając z chwilowej nieobecności rodziców napiła się esencji octowej. Zdołano ją jednak uratować. Nieszczęśliwa dziewczyna przebywa obecnie w szpitalu.

Auto najechało na wóz chłopski. Dziś około godz. 10 rano na rogu ul. Jasnogórskiej i Kilińskiego auto osobowe, oznaczone numerem rejestrowym województwa śląskiego najechało na wóz chłopski, który został częściowo uszkodzony, podobnie jak auto. Znajdujący się na wozie dwaj wieśniacy oraz szofer auta i pasażer nie odnieśli na szczęście żadnych obrażeń. Tylko dzięki przytomności umysłu kierowcy auta, który w ostatniej chwili zdołał swój wóz zatrzymać, zderzenie nie pociągnęło za sobą tragicznych następstw.

Nieszczęśliwy wypadek młynarza. Do szpitala Najśw. Marji Panny przewieziony został 30-letni Bolesław Lis, młynarz z Przyrowa, który podczas pracy w młynie uległ nieszczęśliwemu wypadkowi i doznał zgniecenia prawej ręki ze złamaniem kości, przyczem zdarta została skóra całego grzbietu i zgniecionej ręki.

Dziękujemy.

Redakcja „Słowa" poczuwa się do miłego obowiązku złożyć serdeczne podziękowanie: pani Barbarze Kittel-Balcerowej, panu kpt. Andrzejowi Wachowiczowi, panu Jerzemu Tuwanowi, panu Włodzimierzowi Wodzinowskiemu, panu ogniomistrzowi Włodzimierzowi Tarnowskiemu za ofiarowanie ich cennych prac autorskich do specjalnego niedzielnego numeru „Słowa" wydanego z okazji piętnastolecia istnienia i święta pułkowego 7 p.a.l.

Specjalne podziękowanie należy się utalentowanemu muzykowi i kompozytorowi, panu por. Bolesławowi Grzewińskiemu, kapelmistrzowi 27 p.p. i dyr. szkoły muzycznej im. St. Moniuszki za bezinteresowne ofiarowanie jego kompozycji „Marsz Jubileuszowy" ofiarowanej jako dar społeczeństwa częstochowskiego 7-mu pal'owi, oraz panu kpt. Kowalskiemu, redaktorowi „Polski Zbrojnej", autorowi pięknego tekstu ułożonego specjalnie do tego marsza.

Refren tych słów brzmi:

To my siódmy pal —
Rycerski duch i celny strzał,
To my siódmy pal —
Gromowy grzmot spiżowych dział,
Straż wypadła nam
U Jasnogórskiej Pani stóp,
Nam hasłem jest:
Zwycięstwo albo grób!

Ponadto dziękujemy panu Władysławowi Zielińskiemu, właścicielowi litografji za artystyczne wykonanie i odbicie nut.

Redakcja i Wydawnictwo.

Z RADOMSKA.

— 6 młodych „narodowców" stanie 8 b. m. przed sądem. Na wokandzie sądu grodzkiego w Pławnie znajdzie się 8 b.m. sprawa 6 członków koła młodych Stronnictwa Narodowego z Górki, oskarżonych z art. 127 k.k. o obrazę szeregu wybitniejszych osobistości.

W roli oskarżyciela wystąpi prokurator z Piotrkowa.

Gospodynie między sobą. Każda gospodyni ma jakąś małą tajemnicę, którą niechętnie dzieli się z innemi paniami. Ale jeżeli ją nieustannie nagabują, jak to się dzieje, że bielizna jej zawsze jest śnieżnobiała, to wreszcie zwierzy im się, że używa do prania wyłącznie mydła Schicht „Biały Jeleń", które nadaje bieliźnie śnieżny połysk.

Do akt Nr. Km. 2315/33.

Obwieszczenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Radomsku II-go rew. Wacław Woźniakowski zam. w Radomsku, przy ul. Przedborskiej 35, na zasadzie art. 602 K. P. C. obwieszcza, że w dniu 9 października 1934 r. od godz. 10-tej odbędzie się licytacja publiczna ruchomości, należących do Majera Wolberga w jego lokalu w Pławnie, składających się z maszyny do wyrobu wody sodowej, 2-ch balonów miedzianych i 1500 butelek do lemoniady z korkami, na pokrycie należności Weroniki Kucharskiej, oszacowanych na sumę 730 zł., które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.

Radomsko, dnia 8 września 1934 r

Komornik **W. Woźniakowski.**

Do akt Nr. Km. 1020-34.

Obwieszczenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Radomsku 2-go rewiru Wacław Woźniakowski, zamieszkały w Radomsku przy ul Przedborskiej 35, na zasadzie art. 602 K. P. C obwieszcza, że w dniu 10 października 1934 r. od godz. 10-tej odbędzie się licytacja publiczna ruchomości, należących do Mieczysława Longhampsa w jego lokalu w majątku Pławno, gminy Pławno, składających się z bilardu, kanapki, foteli, stołu, krzeseł 2 głowy dzików, 2-ch luster, fortepianu, karet, bryczki i innych. Ruchomości powyższe zostaną oszacowane w dniu licytacji, które można oglądać w licytacji w miejscu, sprzedaży w czasie wyżej oznaczonym.

Radomsko, dnia 18 września 1934 r.

Komornik **W. Woźniakowski.**

Tydzień Szkoły Powszechnej.

Zarządzeniem ministra spraw wewnętrznych zarezerwowano dla „Tygodnia Szkoły Powszechnej" termin od dnia 2 do 8 b. m. każdego roku. W tym czasie zezwolono T-wu Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych na zorganizowanie zbiórki publicznej na cele budowy szkół powszechnych. Akcja ta jest szczególnie aktualną i pożyteczną na obszarze okręgu szkolnego krakowskiego, gdzie zniszczone powodzią budynki szkolne czekają odbudowy.

Sprawa pomieszczenia dzieci w izbach szkolnych nie może być obojętną społeczeństwu.

Na terenie Okręgu Szkolnego Krakowskiego (województwo kieleckie i krakowskie) jest w wieku szkolnym 850.000 dzieci, które powinny być uczniami szkół powszechnych. Jednym z warunków objęcia obowiązkiem szkolnym tak wielkiej libzby dzieci jest konieczność dostarczenia dostatecznej ilości izb szkolnych, W 1933 | 34 roku szkolnym w Okręgu Szkolnym Krakowskim było 10.930 izb odpowiednich a 6.930 nieodpowiednich w domach wynajetych.

Żeby dostarczyć dostatecznej liczby edpowiednich izb szkolnych trzeba wybudować w krótkim czasie około 10 tysięcy izb szkolnych. Ze względu na cieżkie położenie, budowę trzeba rozłożyć na dłuższy okres. Gdyby w Okręgu Szkolnym Krakowskim budowano rocznie po 500 izb szkolnych (w powiecie przeciętnie po 30), to najpilniejsze braki w budownictwie szkolnem usunęłoby się w ciągu 20 lat. Z powyższego wynika, że sprawa budownictwa szkolnego wymaga energicznych poczynań i dużych zasobów pieniężnych.

Powyższe wyliczenia wskazują, że jest koniecznością by dostarczać szkolom w Okręgu Szkolnym Krakowskim 500 izb rocznie.

W obecnym roku podjęło akcję w dziedzinie budownictwa szkolnego T-wo Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych. Okręgowy zarząd krakowski tego Towarzystwa wypłacił w ciągu ostatnich kilku miesięcy na budowę szkół w województwach kieleckiem i krakowskiem 459.300 zł., a niezależnie od tego 33.250 zł. na remont szkół uszkodzonych przez powódź. Dzięki funduszowi Towarzystwa gminy mogły odremontować 136 uszkodzonych szkół, a nadto kończy się w nowych budynkach 317 izb szkolnych.

Jeszcze w bieżącym roku, w najbliższym miesiącu zarząd okręgowy T-wa musi wypłacić na odbudowę zniszczonych przez powódź szkół kilkadziesiąt tysięcy złotych, bo gminy nie są w stanie prowadzić odbudowy własnemi środkami spowodu wielkiego zniszczenia.

Towarzystwo może spełnić te olbrzymie zadania tylko wtedy, gdy społeczeństwo pośpieszy mu z pomocą pieniężną przez zapisywanie się na członków zwyczajnych i dożywotnich oraz zakupywanie cegiełek na budowę szkół i składanie dobrowolnych datków na cele Towarzystwa w ciągu całego roku, a przedewszystkiem w okresie „Tygodnia Szkoły Powszechnej" t. j. od 2—9 X 1934 roku.

OBRAZKI SĄDOWE.

Pobity rekord i pobici rekordziści.

Żyjemy pod znakiem sportu powietrznego: na meczu Polska — Niemcy piłka latała w powietrzu, trochę zresztą nieszczęśliwie, bo zbyt często lądowała w naszej bramce, potem Challenge, a potem balony: Gordon-Benetta. Czyż dziwić się należy, że przy tych nastrojach, trójkę naszych znajomych opanował powietrzny zapał sportowy. Dziwić się również nie należy, że nie posiadając ani piłki nożnej, ani challangowego „Erwuda", ani balonu kulistego, gazowali czystą monopolową, wznosząc się na falach sportowej fantazji.

Mimo to panowie: Mrozik Andrzej, Kawka Antoni, Zawada Stanisław, jako ludzie trzeźwi zawsze wtedy, gdy są pijani postanowili dokonać wyczynu lotniczego i zdobyć „Pos".

Przy sportach powietrznych o wypadek nie trudno. Właśnie nasi znajomi ulegli wypadkowi na szczęście nie zagrażającemu ich szanownym zdrowiom: Kuracja trwała tylko jedną noc przy zastosowaniu skutecznej recepty policyjnego protokułu. Nie wykluczone jest jednak, że będą się musieli jeszcze poddać kuracji dodatkowej i przymusowej w zakładzie na Zawodziu.

Było tak:

Gdy z warszawskiego lotniska wypuszczono setki baloników, w Częstochowie panowie Mrozik, Kawka i Zawada postanowili iść za przykładem stolicy. Właśnie z jednego z domów wyszedł sprzedawca baloników z całym pękiem kolorowych kul małych i wielkich.

— Popatrz, popatrz! — zawołał p. Kawka — to w sam raz dla nas!

— Ten wielki czerwony, to będzie mój! — podchwycił p. Mrozik.

— A ten niebieski mój — zdecydował p. Zawada.—Zaraz umocuje przy nim moją wizytówkę.

Otoczyli sprzedawcę i poczęli wybierać balony. Ale do zgody dojść nie mogło, bo każdy z panów chciał mieć akurat ten, który wybrał inny. Kłócili się tak zawzięcie, że uczyniło się wokół nich zbiegowisko. Nagle — fiut! i wszystkie baloniki popłynęły w powietrze, a w ręku sprzedawcy pozostał jeno kij. Uciechy było co niemiara zwłaszcza, że poszkodowany sprzedawca jął okładać tym kijem niefortunnych zwolenników sportu powietrznego. Czy baloniki pobiły rekord długości lotu, nie wiadomo. Wiadomo natomiast, że wszyscy trzej panowie byli pobici rzetelnie i będą odpowiadać przed sądem.

Wiadomości radjowe.

300 lat w godzinę.

Przez trzy wieki, przez trzy setki sal balowych przejdzie dziś wciągu godziny (15. 45-15. 45) niedyskretny mikrofon Polskiego Radja. Niedyskrecje balowe—to audycja literacko-muzyczna układu Teodozji Lisiewicz i Jerzego Topy, podczas której będziemy mieli możność przysłuchać się rozmowom, jakie na tle tanecznej muzyki prowadzono ongiś, prowadzi się dziś i prowadzić się będzie w przyszłości na balach i wieczorkach. Djalogi te przeniosą nas na bale z czasów Ludwika XVI, do pałacu Pod Blachą, na zabawy wiedeńskie z okresu narodzin walca, potem przypomnimy sobie czasy kadryla i sztajera a wreszcie w roku 2034 znajdziemy się na balu, na którym rej wodzi płeć piękna, a mężczyźni z roli zdobywców przeszli do roli zdobywanych.

Dziś wszyscy do Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Dziś t. j. w czwartek o godz. 21.45 dr. M. Książkiewicz przeprowadzi reportaż z gabinetu geologicznego Uniwersytetu Jagiellońskiego. Tematem reportażu będzie badanie nad węglem kamiennym, które jest wykonywane dzięki subwencjom Województwa Śląskiego. Poruszone będą również specjalne metody, ktore pozwalają z każdego kawałka węgla wydostać przebogate kształty paproci i skrzypów przedhistorycznych, z których ten kawałek powstał.

Wyścigi konne w pociągu.

Silna walka konkurencyjna prowadzona w Anglji między poszczególnemi kompanjami kolejowemi, zmusza towarzystwa kolejowe do wynajdywania coraz to nowych sposobów uprzyjemniających podróż pasażerom. Jak wiadomo w Anglji punktem szczytowym sezonu letniego jest wyścig Derby Epsom, który ściąga setki tysięcy widzów. W dniu wyścigu cała Anglja o niczem innem nie mówi. W roku bieżącym towarzystwo kolejowe, które eksploatuje najszybszy pociąg angielski, t. zw. „Latającego Szkota", przeprowadziło w składzie tego pociągu kosztowne instalacje radjowe, które pozwoliły pasażerom pociągu na wysłuchanie reportażu z przebiegu derby. Pozatem pasażerowie tego pociągu mogli na małym ekranie dzięki zainstalowaniu urządzeń telewizyjnych obserwować ten emocjonujący bieg. Jak donoszą pisma angielskie, odbiór audycji mimo szybkości pociągu dochodzącej do 120 klm. na godzinę był czysty, a również i pokaz telewizyjny należy uważać za udany.

Wieś płaci złotówkę.

W porozumieniu z „Polskiem Radjo", wprowadzono specjalnie obniżoną opłatę radjofoniczną dla wsi. Opłata wynosić będzie 1 zł., zamiast ogólnie obowiązującej taryfy 3 zł. Ze zniżonej opłaty radjofonicznej będą mogły korzystać szerokie warstwy ludności wiejskiej, mianowicie: właściciele, posiadacze lub dzierżawcy użytków rolnych, wyjęci spod progresji przy podatku gruntowym. oraz pracownicy folwarczni i służba domowa, zatrudniona u rolników. Akcja radjofonizacji wsi nie mogłaby być przeprowadzona w całej rozciągłości, gdyby najbiedniejsze warstwy ludności nie mogły znaleźć na rynku taniego odbiornika, na który wieś czeka.

Z KRAJU.

Oszalały morderca dzieci porąbał kilkoro siekierą.

Mieszkańcy chutoru Cacia w powiecie stolińskim wstrząśnięci zostali do głębi mrożącą krew zbrodnią, dokonaną we wsi.

W sąsiedniej miejscowości Blezów, dostał nagle ataku szału niejaki Filip Woronowicz, pełniący tam funkcję sołtysa. Szaleniec porwał siekierę i rzucił się na swoją żonę i dzieci, aby je wymordować. Sołtysowa zdołała wraz z dziećmi skryć się przed mężem, a wówczas szaleniec, wyjąc dziko, popędził z siekierą w ręku do chutoru.

Wieś była pusta, bowiem chłopi pracowali w polu. Opętany manją mordowania sołtys natrafił na grupkę dzieci, bawiącą się na ulicy między domami. Gromadka rzuciła się do ucieczki. Ośmioletni Nikifor Kulakiewicz, chwycił na ręce swego dwuletniego braciszka Michasia i usiłował skryć się z nim w ojcowskiej chacie.

Szaleniec dopędził go i jednem uderzeniem topora powalił na ziemię, a drugiem uśmiercił 2-letniego Michasia. Potem dopadł 5-letniej Marcysi Kulakiewiczówny i zadawszy jej kilka ciosów, ciężko poranił.

Szaleniec popędził dalej przez wieś

ANTONI STANKIEWICZ.

BRYGADA

15 Powieść.

— Niech mi pan powie szczerze, czy mój Chłopuś pija wódkę?

Miał już dość tej indagacji, przecież u djabła, nie poto tu przyszedł.

— E, proszę pani, pani myśli, że jak ja jestem moczymordą, to i on pić musi. Ja narzeczonej nie mam, ja, proszę pani, nie kocham się. A zresztą jak w boku ta rana zaświdruje, to człowieka cholera bierze, idzie się urznąć i jest gotów. Wolno mi zresztą pić, bo i co? Niezależny jestem A jak się to komu nie podoba, to...—zdenerwował się

Lecz go swą uroczą minką szybko rozbroiła i udobruchała.

— Ja nie chciałam pana urazić, niech mi pan daruje.

Dlatego odpowiedział już spokojnie:

— On nie pije wódki wcale.

— A ostatnio kiedy go pan widział?

— W szpitalu. Wypisali mnie, jego no i przyjechaliśmy tutaj. On do pani, a ja... No tak.

Zerwała się z kanapki, promieniująca szczęściem.

— Mój Chłopuś przyjechał! I pan mi dopiero teraz to mówi!

Jej radość była szczera i żałował teraz, że skrzywdził ją posądzeniami. Pomyślał, że może jednak ona naprawdę jest inną.

— Zdaje mi się - rzekł wstając—że już mówiłem. No zresztą przyjechał i pewno zaraz tu przyjdzie, to będzie pani widziała, że jest. Dowidzenia pani—zdecydował się.

— Pan chce odejść?

— Powiedziałem, że przyjechał, no i pójdę sobie, no...

Musiał jednak pozostać, choć rad był uciec stąd jaknajprędzej. Żaden marsz forsowny, nie zmęczyłby go tak, jak ta misja. Żeby to można było wygarnąć tak jak należy, to niechby potem wszystkich szlag trafił.

— Nic z tego, kochany panie, zostanie pan—rozkazała głosem wykluczającym sprzeciw—Zwiastun radosnej nowiny musi być świadkiem naszego szczęścia. Pan przecież jest przyjacielem mojego Chłopusia, musi pan więc być i moim przyjacielem—wyciągnęła doń rączkę—Będzie pan moim przyjacielem?—spytała.

Zakłopotała go ta propozycja. Gdyby to był towarzysz, ścisnąłby mu „grabę" i obdarował pieskiem powiedzonkiem, poszliby na flachę i „sztama" byłaby zawarta. Ale przyjaźni z pięknemi panienkami zawierać nie umiał.

Wybawiła go z kłopotu.

— Wiem, że jest pan naszym przyjacielem i dlatego zostanie pan z nami na kolacji,—rozkazała.—Czy Chłopuś prędko przyjdzie?

— Powinien. Ja nawet myślałem...

— Że on tu jest — podchwyciła. — A ten niedobry chłopak spóźnia się.

— Przyjdzie, proszę pani—pocieszał no oczywiście że przyjdzie. Nawet powiedział do mnie: idź—powiada — do mojej narzeczonej, uprzedź ją o moim przyjeździe, że byłem ranny, prawda?... Właściwie, to jabym już mógł odejść, proszę pani—jeszcze próbował zdezerterować.

— Nie odejdzie pan—siłą posadziła go z powrotem na kanapkę—Tu będzie pan siedział i oczekiwał na Chłopusia. Ja tymczasem zajmę się przygotowaniem do jego przyjęcia. Panie, jak ja się cieszę strasznie, że mój Chłopuś nareszcie wraca!

— No, oczywiście—powiedział, aby coś powiedzieć.

Ona już była przy drzwiach, już ujęła za klamkę, gdy przypomniała sobie jeszcze:

— Panie, niech się pan przyzna, że Chłopuś oprócz misji uprzedzenia mnie o jego powrocie, zlecił panu jeszcze następującą: idź i wybadaj, czy moja narzeczona kocha mnie jeszcze, czy mnie nie zdradziła? Zgadłam?

Otóż to—nie zgadła, tak jak on jej jeszcze nie odgadł. Dlatego wolał by go już tu nie było. Stanowczo, w ataku czuł się lepiej.

— E, proszę pani—odpowiedział — Nie Powiedział: idź, uprzedź i... Co ja panią będę bujał, że on to, że on owo, kiedy ja właściwie będę państwu tylko przeszkadzał. Pójdę sobie, no i... Oczywiście przyjdę kiedy z Wackiem.

— To jest niesubordynacja!—zburczała go.—Zostanie pan u nas na kolacji! Zostaje pan?—tupnęła nóżką.

— Zostaję—zrezygnował z oporu.— Ostatecznie dlaczego miałbym nie zostać.

— Tak to lubię—obdarzyła go pięknym uśmiechem. — Niech pan sobie tymczasem pooglą da zdjęcia w albumie. Są tam fotografje Chłopusia. A ja tymczasem zakrzątnę się koło przygotowań.

Kapral został sam w saloniku w fatalnem usposobieniu. „Pies by mu mordę wylizał" zaklął szczerze, biorąc album do ręki. Tak, były w niem fotografje Wacka. Z kart spoglądała nań dorodna twarz młodzieńca, taka, jaką pamiętał jeszcze z okopów, gdy Wacek przybył po raz pierwszy na front—bażant, z którego białej cery i niebieskich niewinnych oczu kpili wszyscy w kompanji. Tak, nagła krew by to zalała!—jak zwykł mawiać Franek Zawada. Tak, pies by mu mordę wylizał! Cholera mnie tu przyniosła. — Mógł przyjść sam, łachudra—dziada z siebie robi. No nie?—irytował się.

C. d. n.

i nad rzeczką Siwigą chwycił bawiącą się 3-letnią Marysię Kulakiewiczównę i wrzucił do wody. — Scenę tę widzieli pracujący w polu chłopi i pośpieszyli dziecku z pomocą

Dziewczynkę wyłowiono z rzeczki i przywrócono do przytomności. Kilku chłopów rzuciło się na szaleńca, którego po krótkiej walce udało się skrępować, poczem odwieziono go do Stolina. Marcysię i Nikifora Kulakiewiczów w stanie b. groźnym odwieziono do szpitala.

ZE ŚWIATA.

Tajemniczy truciciel.

Miasto Jabłoniec w północnych Czechach pozostaje pod wrażeniem niesamowitej zbrodni, jaką wykryto tam przed kilku dniami.

Przed gmachem poczty głównej pewien żołnierz znalazł na ulicy kilka ta bliczek czekolady, owiniętych starannie w papier staniolowy. Po spożyciu jednej tabliczki czekolady żołnierz zachorował wśród objawów silnego zatrucia i po przewiezieniu do szpitala zmarł.

Prawie równocześnie w innej części miasta zachorowało troje dzieci po spo życiu znalezionych na chodniku cukierków. Lekarze uznali stan wszystkich trojga za beznadziejny.

Wypadki te wywołały wśród ludności olbrzymie wzburzenie. Cały aparat śledczy został postawiony na nogi celem wyśledzenia tajemniczego truciciela, dotychczas jednak dochodzenia nie dały wyniku.

Niepokojącą tę zagadkę potęguje fakt, że mimo energicznej akcji policyjnej, prawie codziennie oddawane są na policję cukierki i czekoladki, znalezione przez mieszkańców w różnych dzielnicach miasta. Słodycze te poddawane są badaniom chemicznym, które jednak nie wykazują żadnych śladów trucizny.

Składajcie ofiary na powodzian.

Niezwykła karjera biednej pastuszki.

Niezwykle sensacyjnie przedstawia się afera spadkowa w Jugosławji, gdzie 15-tu krewnych Karoliny Prah procesuje się o sumę, równającą się 20 miljonom złotych, zapisaną w testamencie zakonowi w Jerozolimie.

Prolog tego procesu jest bardzo ciekawy. Jest to historja młodej Słowenki, która przeobraziła się z głodującej pastuszki, a następnie pomywaczki obrętowej — w miljonerkę i żonę greckiego księcia.

Pasterzom i rolnikom nie wiodło się dobrze przed kilkudziesięciu laty w nieurodzajnych skalistych górach Słowenji zmuszeni byli więc wysyłać swoje dzieci na zimę do Lublany i innych miast okolicznych, gdzie biedactwa utrzymywały się z żebraniny. Tak stało się z 14-letnią Karoliną Prah, która zawędrowała do Lublany i stamtąd już nie powróciła.

Rodzice przypuszczali, że małą Karolinę porwali cyganie, albo też zginęła z zimna i głodu.

A tymczasem dziewczynka ukryła się w wozie, naładowanym sianem i w ten sposób dostała się aż do Triestu.

W porcie przyjęto ją do tawerny i zaawansowała na kelnerkę. Z czasem wyrosła na znaną piękność. Sława urody Karoliny Prah dotarła do handlarzy żywym towarem.

Karolinę Prah zwabiono na pokład jednego z okrętów pod protekstem tanie sprzedaży jedwabiu i wywieziono do Aleksandrji. Postanowiła uciec stamtąd za wszelką cenę.

Szczęście sprzyjało pięknej dziewczynie. Wprawdzie umieszczono ją w haniebnym domu w Kairo, ale pozostawiono jej kilka dni swobody, aby oswoiła się ze swoim losem. Wówczas poznała — podczas noszenia wody ze studni — krajana z Dalmacji, młodego, urodziwego, cieślę, Iwana Tomicza, który zakochał się w niej i poślubił ją. Iwan Tomicz uciekł ze swoją młodą żoną do Dalmacji i tam pracą i oszczędnością dorobił się znacznego majątku. Po pewnym czasie małżonkowie wyjechali do Kairo, gdzie Tomicz otrzymał zamówienie od rządu i stał się wkrótce miljonerem. Majątek jego wynosił po pewnym czasie 18 miljonów zł.

Gdy Tomicz zmarł, wyjechała wdowa z Kairo i udała się w podróż po świecie. Po trzech latach osiedliła się w Atenach. Była jeszcze stosunkowo młodą i piękną kobietą, toteż nie brakło jej konkurentów. Wreszcie poślubiła księcia Kokolanja, lecz małżeństwo to nie było tak szczęśliwe, jak pierwsze. Książę Kokolanja miał naturę awanturniczą i stale podróżował, albo też spędzał czas na wyścigach. Pewnego dnia przyniesiono go martwego z toru wyścigowego. Wówczas wdowa postanowiła zerwać z doczesnym światem i osiedlić się w klasztorze.

Jako zakonnica wyjechała na kilka lat do Palestyny i w Jerozolimie zapoznała się z trybem życia pewnego zakonu męskiego, który tak ją zachwycił i ujął humanitarnością, że po powrocie do swojego klasztoru w Atenach zapisała cały swój majątek zakonowi jerozolimskiemu.

Wieść o spadku dotarła do gór słoweńskich.

Piętnastu krewnych zaprotestowało przeciw ostatniej woli zmarłej, podając świadków, że była ona przez całe swoje życie nienormalna.

Zakończenie procesu dowiedzie, czy Jugosłowianom uda się odzyskać majątek, który wzrósł do sumy 20 miljonów złotych.

Dziwny pustelnik.

W okolicy Festerholot w Danji nad brzegiem morza w jednej z jaskiń odnaleziono człowieka, który mieszka tam chroniąc się od ludzi już około pięćdzie sięciu lat. Opuścił on, jak się okazało teraz dom rodzinny w młodym wieku i nie wtedziano wcale co się z nim stało. Obecnie dzięki rybakom, którzy roz głosili o znalezieniu schroniska pustelnika, rozpoznał go rodzony brat.

Jaskiniowiec, którego usiłowano prze konać, aby opuścił swoje mieszkanie, nie chce ani słyszeć o tem Ma on już osiemdziesiąt lat.

RADJO.

WARSZAWA 4 października

6.45 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze“. 6.50 Płyty gramofonowe. 6,58 Gimnastyka. 7.08 Płyty gramofonowe. 7,15 Dziennik poranny 7.24 Płyty gramofonowe. 7,35 Chwilka pań domu 7.40 Zapowiedź programu. 7.50 Koncert reklamowy 11.57 Sygnał czasu. 12 00 Hejnał z Krakowa. 12,03 Wiadomości meteorol. 12,05 Codz. przegląd. prasy polskiej. 12.10 „Kochajmy zwierzęta“, (aud. zorg. wespół z Tow. Op. nad zwierzętami). 12.30 Koncert zespołu W. Tychowskiego. 13.00 Dziennik południowy. 13;05 „Z rynku pracy“. 13.10 Polskie tańce stylizowane (płyty). 15.30 Wiadomości o eksporcie polskim 15.35 Przegląd giełdowy. 15.45 Audycja muzyczna ze Lwowa. 16.45 Lekcja języka francuskiego 17.00 Teatr Wyobraźni „To musi zwyciężyć“, (farsa oryg.). 17.50 Skrzynka pocztowa techniczna 18.00 Odczyt. 18.15 Koncert w wyk. M. Szaleskiego. 18.45 „Co czytać?“ wygł. prof. K. Górski. 19.00 Recital śpiewaczy S. Millerowej. 19.20 Pogadanka aktualna. 19.45 Program na dz. następny. 19,50 Wiadomości sportowe. 20,00 Koncert muzyki lekkiej w wyk. ork. P. R. pod dyr. St. Nawrota. 20.45 Dziennik wiecz. 20.55 Jak pracujemy w Polsce. 21.00 Koncert wieczorny. 21 45 Odczyt z Krakowa. 22.00 Koncert reklamowy. 22.15 Sławni śpiewacy (płyty) 22 45 Gawęda angielskimi słuchaczami. 23.00 Wiadomości meteorol. dla komunik. lotniczej 23 05 Muzyka taneczna z danc. „Paradis“.

Walka o miljony.

Powieść z prawdziwego zdarzenia.

36

Chciałem zaraz jechać po południu do Meyera, ale obiad przewlókł się dość długo, byłem znużony podróżą, ksiądz mię nie chciał puścić, zwłaszcza, że konie były zajęte, tak, żem tę wycieczkę odłożył na jutro. Przespałem się trochę, zwiedziłem potem jeszcze raz miejsce katastrofy, ale nic takiego nie znalazłem, coby mi dało do ręki jakiś dowód przeciw Walburgowi. Robotnicy właśnie zajęci byli wyprzątaniem zakrystji i patrzałem, jak wyrzucali stosy na nic przepalonych i zetlonych zupełnie aktów stanu cywilnego.

Zostawiwszy w zakrystji księdza, który dozorował roboty, poszedłem naj przód na grób mojej matki, boć to ona prawdopodobnie była; kilka filozoficznych myśli wysnułem z jej dziwnych losów i nad wieczorem powróciłem do plebanji.

Słońce właśnie za lasy zachodziło, purpurą oblewając horyzont, tworząc te cudowne i tak różnorodne refleksy światła, jakie zawsze znamionują u nas koniec dnia. Na dolinie mrok zapadał, a z nim podnosiły się z ziemi te wilgotne, szare mgły, które już raz tu zauważyłem, a które musiały bardzo szkodliwie wpływać na zdrowie mieszkańców wioski.

Kiedym tak siedział zamyślony, nagle nadbiegł proboszcz, widocznie mocno zmieszany.

— Co się stało? — zapytałem, niemniej od niego przestraszony, gdyż od czasu, gdym się puścił na awanturniczą drogę poszukiwań, stałem się nadzwyczaj nerwowym.

— Źle, mój drogi, bardzo źle. W zakrystji pod kupą gruzów i papierów, znaleziono twój rewolwer, ten sam, co ci wypadł wtedy w lesie...

Moja rodowa zimna krew wzięła górę. Odrazu oprzytomniałem i rzekłem spokojnie:

— Czy tylko mój jest ten rewolwer?

— Jakto, czy twój? kolba w srebro oprawna i na niej wyryte litery: „Dr. Z. O.“. Przecież umiem czytać! — zawołał ksiądz, widocznie mocno zirytowany.

— I gdzież jest ten rewolwer? Zabrałeś go ksiądz przecie? — zapytałem.

— Jakże mogłem zabrać? przecież tam dziesięciu jest ludzi i w dodatku strażnika ziemskiego na nieszczęście licho przyniosło, w chwili, gdyśmy rewolwer ten spostrzegli. Nieszczęście i kwita.

— Ja bo tu żadnego nieszczęścia nie widzę! — odrzekłem, pragnąc uspokoić księdza.

— A niechże ciebie kaczki zdepczą, z twoją zimną krwią angielską, mój doktorze. Nie widzisz nieszczęścia. Żartujesz chyba. Ależ ten rewolwer wprost cię, oskarża, że tym drugim człowiekiem, który uciekł z zakrystji, był nie kto inny, tylko ty... ty jeden... O! widzę już Walburga, z jaką radością uchwyci się tej nitki i jakie przeciw tobie wystosuje oskarżenie.

Wszystko to, co ksiądz mi mówił teraz, ja już w mym umyśle rozważyłem i widziałem rezultaty doskonale. Nie przestraszyłem się jednak wcale wnioskami księdza i rzekłem zawsze spokojnie:

— Nie przeczę, że tak będzie; nie przeczę i temu, że wszystkie pozory są przeciw mnie; nie przeczę nakoniec, że wytłómaczyć mi się będzie bardzo trudno, jeżeli nie będę chciał powiedzieć, co mię tu do Żeleźnicy sprowadziło. Powiedzieć jednak tego nie mogę; najprzód dlatego, że nie chcę rzucać cienia na dobre imię mej matki, a potem dlatego, że na potwierdzenie mych słów, mego strasznego oskarżenia przeciw Walburgowi nie mam żadnego dowodu takiego, w któryby ktoś obcy mógł uwierzyć. Ostatni i najważniejszy dowód — fałszerstwo aktu, mogące wyraźnie przemówić przeciw Walburgowi, stało się pastwą płomieni. Jednem słowem położenie jest bardzo przykre dla mnie z powodu tego rewolweru, ale nie rozpaczliwe...

— Bóg by to dał! — westchnął ksiądz, — ale ja tu nie widzę wyjścia. Widziano cię w Żeleźnicy, widziano błądzącego po nocy po cmentarzu, znajdują w zakrystji twój rewolwer, w oczach władz tutejszych uchodzisz za podejrzanego... Czegóż ty chcesz więcej? I w dodatku przyjeżdżasz na trzeci dzień po katastrofie do Żeleźnicy, jakby na udowodnienie tej starej kryminalnej maksymy, że zbrodniarza coś ciągnie na miejsce przestępstwa. Wiesz co, doktorze, — ksiądz podniósł się z ławki, obejrzał się dokoła trwożliwie i szepnął, — ja tu nie widzę innej rady, tylko uciekaj. Uciekaj zaraz, przez te pola na przełaj. W lesie trafisz na drożynę. która cię zaprowadzi do...

— To wszystko niepotrzebne, — przerwałem księdzu; — ucieczka byłaby przyznaniem się do przestępstwa, czego Walburg najgoręcej pragnie, gdyż to na zawsze by go uwolniło odemnie. Nie! tego nie zrobię za nic w świecie...

— Ależ, nieszczęśliwy człowieku! — zawołał ksiądz, łamiąc ręce z rozpaczy, — jeżeli nie uciekniesz, to zginiesz. Przyaresztują cię, śledztwo się będzie ciągnęło Bóg wie jak długo i choć nawet zdołasz się wytłómaczyć, na twoją dobrą sławę padnie plama. To jedno; a drugie, wszystkie twe zamiary, twe dochodzenia, twe miljony angielskie przepadną. Tymczasem, gdy teraz uciekniesz, zyskasz przedewszystkiem na czasie, a potem zobaczymy, co należy robić. No! nie trać czasu, doktorze... nie trać, na miłość Boską... O! widzisz, strażnik idzie z rewolwerem do dworu, a tam jest sędzia śledczy. Uciekaj! uciekaj! Mrok zapada, pola puste, las niedaleko, nikt cię nie zobaczy.

— Nie i po sto razy nie! Dziękuję ci, zacny księże, że tak bierzesz gorąco do serca me nieszczęście, bo wypadek ten można nazwać nieszczęściem, ale powtarzam, iż położenie nie jest tak rozpaczliwe, jak ci się wydaje. Zapominasz bowiem o jednym, niezmiernie ważnym i decydującym fakcie, że podczas, gdy się tu paliło, ja byłem na drodze pomiędzy Końskiemi a Piotrkowem.

— Prawda! — zawołał ksiądz, uderzając się w czoło z widocznym wyrazem radosnej ulgi na twarzy, — prawda! a jakaż ze mnie kapuściana głowa, żem o tem zapomniał. Prawda, masz alibi...

— Tak, alibi i którego łatwo będzie dowieść. Pominąwszy już księgi pocztowe, które świadczyć mogą, pominąwszy woźniców, którzy mnie wieźli pozostaje mi jeszcze zamach na szosie pod Paradyzem.

— Jaki zamach?

— Ach, prawda, nie opowiedziałem ci tego jeszcze, księże. Zapomniałam o tem zupełnie. Otóż rzecz cała taki miała przebieg.

Tu opowiedziałem proboszczowi cały wypadek.

(C. d. n.)

Redaktor odpowiedzialny. Józef Wolnicki

Wydawca: Spółka z o. o. „Słowo Częstochowskie“ w Częstochowie.

Drukarnia „Słowa Częstochowskiego“, al. Najśw. Marji Panny Nr. 41. Tel. 10-90.